



Od Redakcji

Okres wakacyjno-urlopowy w pełni. Obmyślamy więc, jak wykorzystać wolny od codziennych obowiązków czas, gdzie pojechać, by oderwać się choć na chwilę od tego, co przykre i niemile, a zająć się tym, co ukoi nasze, często zmęczone kołowrotem pracy nerwy. Na wiele sposobów szukamy odpoczynku, relaksu, ucieczki od stresu i zmartwień, które w pędzącym coraz szybciej świecie dosięgają i nas. Czasem się to udaje lepiej, czasem gorzej...

Czas wakacji to również dla chrześcijanina wspaniała okazja do naładowania „duchowych akumulatorów”, by wystarczyło w nich energii na cały następny rok. Tego rodzaju energii nie czerpiemy jednak ani ze słońca, ani z wiatru, ani z wody... Tajemnica tkwi gdzie indziej – energię tę czerpiemy po prostu z przebywania razem z tymi, których kochamy, ze wspólnego cieszenia się nadzieją Królestwa, ze wspólnego czytania Bożego Słowa. Jeśli będzie nam przy tym towarzyszyć słońce, wiatr, woda – to tym pełniejsi i bardziej radośni powrócimy do domu.

Okazji bycia razem mamy sporo – konwencje, obozy biblijne, spotkania, odwiedziny. Określamy to wszystko zwykle dwoma słowami: „bratnia społeczność”, które jednak chyba nie mówią wszystkiego o tym, co czujemy, gdy jesteśmy razem... Samotnie trudno byłoby odbudować to wszystko, co tak łatwo wyczerpuje się, gdy bywamy pochłonięci bez reszty codziennością, czyli tym, do czego zmusza nas życie ze swymi bezlitosnymi regułami. Jest tak nawet wtedy, gdy bardzo staramy się, aby to, co robimy, nigdy nie przekraczało pewnej delikatnej, subtelnej i innej dla każdego granicy, danej nam przez „zakon wolności”. Dlatego planując nasz wypoczynek, myślimy o tym, jak zaopatrzyć w energię nasz „duchowy akumulator” – i nawet wtedy, gdy pogoda być może spleta jakiś figiel, urlop nie będzie nieudany ani zmarnowany.

Redakcja
R-
„Straż”